GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

SOBOTA

6. LIPCA 1918.

NR. 147.— R. XXVI.

CENA N-ru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i Ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 100.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 28.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 110. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Polak prezydentem ministrów?

„Oester. Morgenztg." przynosi z Wiednia następującą wiadomość: Jak „Korespondencya parlamentarna" donosi, nie jest wykluczonem, iż dr. Seidler w najbliższych dniach ustąpi, a jego miejsce zajmie osobistość, która będzie miała sympatye zarówno Polaków jak i Niemców. W kuloarach często wymieniają jako przyszłych premierów nazwiska dr. Bilińskiego i dra Korytowskiego.

Sytuacya w Wiedniu.

Wiedeń. Pisma wiedeńskie donoszą: Rokowania mające na celu zabezpieczenie większości dla prowizoryum budżetowego, są w toku. Punkt ciężkości znajduje się teraz w klubie niemieckich socyalistów, których głosy są niezbędne, by rządowi zapewnić jaką taką większość.

O nastroju panującym wśród niemieckich socyalnych demokratów nie ma dotychczas bezwarunkowo pewnych wiadomości. Partya ta głosowała jak wiadomo w marcu za prowizoryum budżetowem, jednak bez kredytów wojennych. Polacy nie okazują, jak dotąd, skłonności do zmiany dotychczasowego swego stanowiska wobec rządu. Sytuacya tego rodzaju stanowi podłoże wielu wieści, kursujących w kuluarach poselskich i stwierdzających, że zanosi się na nowe przesilenie rządowe.

Podjęcie rokowań polsko-niemieckich.

Wiedeń. Pisma wiedeńskie donoszą, iż przewodniczący Związku niemiecko-narodowego dr. Waldner nawiązał znowu rokowania z Polakami.

Kontrofenzywa francuska.

Wiedeń. Komunikat francuski z dn. 4 bm. Na północ od Montdidier, między Montdidier a Oisą i na prawym brzegu Mozy wykonaliśmy wiele wypadów, biorąc jeńców. Między Oisą a Aisną zaatakowaliśmy linie niemieckie na zachód od Autreches na froncie 2 km. i posunęliśmy się w głąb na 800 m. Wieczorem podjęliśmy nowe uderzenie w tym odcinku i to w chwili, gdy Niemcy przygotowywali się do kontrataku. Zyskaliśmy ponownie na terenie. W sumie posunęliśmy się naprzód na froncie 5 km. i w niektórych punktach dotarliśmy w głąb na 1200 m. Liczba nierannych jeńców wziętych w toku bitwy, wynosi 1066 ludzi, w czem 18 oficerów. Jeden z naszych batalionów wziął zwyż 300 jeńców.

KOMUNIKAT ANGIELSKI.

Wiedeń. Komunikat angielski z dn. 4 bm. Dziś rano wykonaliśmy korzystne operacye między Villers—Bretonneux i nad Sommą. Zdobyliśmy wieś Hamel i posunęliśmy nasze linie przeciętnie na głębokość 2000 yardów.

ESKADRA ANG. W ARCHANGIELSKU.

Sztokholm. Według wieści z Moskwy, rząd bolszewicki otrzymał wiadomość, iż do Archangielska zawinęła eskadra angielska, licząca 30 okrętów wojennych.

Interwencya japońska.

Haga. „Daily Mail" donosi z Tokio, iż we wszystkich portach japońskich zaprowadzono stan oblężenia. Interwencya japońska na Syberyi uchodzi za rzecz niepodlegającą żadnej wątpliwości.

Przymierze syberyjsko-amerykańskie.

Berlin. Pisma moskiewskie donoszą, iż syberyjski rząd prowizoryczny wydał oficyalną odezwę, w której zawiadamia, iż republika syberyjska zawarła przymierze ze Stanami Zjednoczonymi.

Bolszewicy pójdą z Prusakami.

Berlin. Pisma berlińskie zamieszczają obszerny telegram Pet. aj. tel. zamieszczający obszerne streszczenie wstępnego artykułu moskiewskiego pisma „Izwiestja" — jak wiadomo urzędowego organu rządu Sowjetów.

W artykule tym, pt. „Ostatnie ostrzeżenie" uderza gwałtownie „Izwiestja" na ententę, zarzucając jej, iż popiera ruch antibolszewicki, celem ponownego wciągnięcia Rosyi w wojnę z Niemcami i pisze:

„Wyniki polityki tego rodzaju, mogą być wręcz przeciwne zamierzeniu. Jeżeliby się entencie powiodło potęgę Sowjetów zniszczyć, i utworzyć rząd, składający się z socyalistów i zdrajców Sowjetu, w takim razie następstwa tego byłyby osobliwe.

Niemiecka partya wojskowa wytężyłaby wszystkie siły, by przeciw temu rządowi antybolszewickiemu wytworzyć nowy rząd, któryby nie odrzucił, bezpośredniego związku z Niemcami. W piątym roku wojny wojska rosyjskie walczyłyby ręka w rękę z wojskami pruskiemi przeciw swoim dawnym sprzymierzeńcom.

Po ukraińsku nie rozumie...

Sztokholm. „Posledniija Nowosti" donoszą, iż gen. Sulkiewicz zawiadomił telegraficznie ukraińskiego prezydenta ministrów, iż za zgodą komendy niemieckiej objął władzę na Krymie. Zarazem uprasza, by odnoszono się do niego w języku rosyjskim, gdyż języka ukraińskiego nie rozumie.

Z Finlandyi.

Kopenhaga. B. kor. W sprawie doniesień o transportach wojsk finlandzkich ku wybrzeżu murmańskiemu i ku rosyjskiej Karelii jakoteż o wydaleniu angielskich poddanych z Finlandyi może tutejsze poselstwo finlandzkie kategorycznie oświadczyć, że doniesienia te pozbawione są wszelkiej podstawy.

Lenin w rozmowie z moskiewskim zastępcą sztokholmskiego dziennika „Folkeis Dagbladet" jak najkategoryczniej określił jako fałszywe doniesienie, jakoby car został zamordowany.

O kolonizacyę zaboru pruskiego.

Berlin. „Berliner Tageblatt" donosi: Trzy stronnictwa Sejmu pruskiego, konserwatyści, narodowi-liberali i wolno-konserwatyści postawiły następujący wniosek:

Izba posłów uchwala zwrócić się do rządu z żądaniem:

1. by z powrotem podjęto badania statystyczne co do zmiany własności ziemskiej w prowincyach wschodnich, i wyniki tych badań dotyczące zmian narodowościowych co do posiadania ziemi Sejmowi pruskiemu przedłożył;

2. aby celem utrzymania niemieckiej własności w prowincyach wschodnich, tak komisya kolonizacyjna, jak również niemieckie instytucye finansowe zajmujące się umacnianiem niemieckości („Mittelstandskasse") w Poznaniu, „Deutsche Bauernbank" w Gdańsku niezwłocznie działalność swą pchnęły na skuteczne tory.

Nowe wywłaszczenie.

Drohobycz. (Tel. własny). Rudy cynkowe w Truskawcu jak nam donoszą, przeszły w posiadanie pruskiego towarzystwa które zakupiło wyłączności górnicze. Nietylko przemysł naftowy, lecz także górnictwo nasze w ogólności, budzą coraz większe zainteresowanie wśród kapitalistów pruskich, przy intenzywnej pomocy usłużnego galicyjskiego faktorstwa, które w swe niechlubne grono wciąga także inteligencyę, ludzi z dyplomami. Paskarstwo i spekulacya budzi coraz większe zwyrodnienie.

Wzrost Koła międzypartyjnego.

„Kuryer Warszawski" donosi:

Liczba członków Klubu międzypartyjnego w Radzie stanu wzrasta. Ostatnio wstąpiło do klubu kilku członków z innych ugrupowań politycznych. Klub liczy obecnie około 50 członków.

Niefortunna misya.

„Dziennik Narodowy" otrzymuje z Lublina następującą wiadomość:

Przed kilku tygodniami osiadł w Chełmie ks. Bocian, delegowany specyalnie na Chełmszczyznę przez Metropolitę hr. Szeptyckiego dla celów agitacyi kościelnej w duchu ukraińskim.

Akcya ks. Bociana wywołała różne nieporozumienia i rozgoryczenie w kołach polskich, które nie mogły obojętnie przyglądać się zabiegom tego działacza ukraińskiego.

Również i władze okupacyjne zwróciły baczniejszą uwagę na ks. Bociana, a przekonawszy się o szkodliwości jego działania, postanowiły temu kres położyć.

Jak się dowiadujemy, ks. Bocian otrzymał rozkaz bezzwłocznego opuszczenia Chełmszczyzny. To zarządzenie gen. gubernatora J. E. Liposzczaka znalazło ogólne uznanie wśród ludności polskiej. Będzie bowiem mniej o jedną jednostkę, która prowadziła politykę jątrzenia na Chełmszczyźnie.

Deklaracya Suwalszczyzny.

Obywatele ziemi suwalskiej wnieśli do Rady Stanu Królestwa Polskiego następujące oświadczenie:

„W dniu, gdy rozpoczyna swe pracy Rada Stanu, my, niżej podpisani obywatele Państwa Polskiego, więzami urodzenia, stałego zamieszkania, pracy zawodowej i mienia z ziemią suwalską złączeni, poczytujemy za obowiązek swój poświadczyć co następuje:

Ziemia Suwalska od wieków stanowiła nieodłączną część Państwa Polskiego, poczynając zaś od roku 1807, wchodziła w skład b. Ks. Warszawskiego, a następnie Królestwa Kongresowego, czyli tej właśnie części terytoryum państwowego b. Rzeczypospolitej Polskiej, która w toku wojny obecnej pierwsza powołana została do pracy, bezpośrednio zdążającej ku odbudowie niepodległego Państwa Polskiego.

Wchodząc w znacznej swej części w obręb obszaru etnograficznego polskiego, dzieląc z resztą kraju od wieków dni doli i niedoli, stanowiła zawsze i teraz stanowi Ziemia Suwalska część integralną Polski.

Przynależność ta stwierdzoną została krwią licznych ofiar walki o niepodległość w powstaniach 1831 i 1863 roku, martyrologią b. Unitów, — co z południowo-wschodniego krańca tej ziemi drugą Chełmszczyznę w historyi naszej uczyniła, spólnością zresztą celów i dróg rozwoju narodowego, kulturalnego, politycznego i ekonomicznego. Z Królestwem łączą ją od 100 lat przeszło warunki istnienia prawno-politycznego. Wspólność ta naruszoną została przez wyłączenie Ziemi Suwalskiej z organizacyi tymczasowej w Królestwie.

Obecnie, gdy ustała wojna z Rosyą, gdy front wschodni nie istnieje, ustać powinno i działanie względów strategicznych, które mogły być powodem krzywdy, wyrządzonej narodowi naszemu przez czasowe odcięcie od jego pnia macierzystego Ziemi Suwalskiej.

Nie przesądzając kwestyi przyszłych granic odradzającego się Państwa Polskiego, ani form, jakie przybiorą nasze stosunki sąsiedzkie z narodem litewskim, uważamy, iż ludność polska Ziemi Suwalskiej już w chwili obecnej winna otrzymać możność uczestniczenia w życiu politycznem i pracy państwowo-twórczej na równi z mieszkańcami pozostałych części Królestwa — przedewszystkiem zaś zniesioną być winna niezwłocznie granica wewnętrzna, oddzielająca tę część Królestwa od reszty kraju, aby pod względem politycznym i administracyjnym przywróconą być mogła zerwana sztucznie łączność tej ziemi z Królestwem.

Wobec braku w Radzie Stanu uwierzytelnionych w sposób należyty przedstawicieli Ziemi Suwalskiej, którzyby mogli żądania polskiej ludności wyrazić, — deklaracyę niniejszą składamy na ręce J. W. Pana Marszałka, z prośbą o odczytanie na jednem z posiedzeń Rady Stanu i gorące poparcie naszych żądań.

Dyktatura spirytusowego koncernu.

Lwów, dnia 5 lipca.

Największe galicyjskie rafinerye spirytusu połączył wiedeński Depositenbank koncernem z węgierskiemi rafineryami. Zespoły te wymieniły w bratniej zgodzie swe akcye i zmuszą do wspólności interesów te rafinerye, które jeszcze stoją zdala. Zapytać się należy, czy Bank Przemysłowy wiedział o toczących się pertraktacyach z Depositenbankiem? Otóż jak mówią czynniki dobrze poinformowane, wiedziano o tem tem więcej, że lwowski potentat spirytusowy p. Baczewski stoi bardzo blizko tak Banku krajowego, jak też będącego pod jego opieką Banku Przemysłowego. Otóż do dotychczasowych dwu opiekunów galicyjskiego przemysłu i handlu t. j. Creditanstaltu i Niederoesterreichische Escompte Gesellschaft przybywa trzeci potentat pieniężny przemysłowy Depositenbank, które pozwolą Bankowi Przemysłowemu spokojnie załatwiać interesa za prowizyę, podporządkowując nietylko rafineryę lecz także cały przemysł gorzelniany galicyjski pod dyktaturę obcego koncernu.

Tak wyglądają w praktyce wysiłki nad niezależnością gospodarczą Galicyi oddawaną dobrowolnie w pacht wiedeńsko-żydowskiej finasyerze.

Z Podlasia.

W „Ziemi chełmskiej" czytamy:

Niewesołe stosunki panują nadal w powiecie Bialskim. Skrępowanie swobody życia publicznego i prywatnego ogromnie daje się we znaki mieszkańcom, wiecznie żyjącym w warunkach, wobec których niczem są ograniczenia, jakim podlegają mieszkańcy innych dzielnic Królestwa.

Skrępowanie swobody komunikacyi ogromne. Ruch kołowy i pieszy powstrzymany prawie zupełnie. Przepustki potrzebne nietylko do przejścia granicy powiatu, ale nawet przy przechodzeniu z obrębu jednej komendantury do drugiej. Ponieważ parafie bywają nieraz dzielone pomiędzy różnymi komendanturami, więc ludności przysługuje w tym wypadku prawo przebywania granicy komendantury bez przepustki, ale tylko raz na tydzień, w niedzielę, przyczym wyłącznie pieszo. W razie potrzeby posługi religijnej w ciągu tygodnia wierni muszą za każdym razem wyrabiać sobie oddzielną przepustkę.

Mimo niezmiernych trudności szkolnictwo polskie w powiecie Bialskim rozwija się bardzo pomyślnie. Prawie w każdej wiosce znajduje się polska szkoła ludowa, których ogólna ilość w całym powiecie znacznie przekracza setkę. W Białej istnieje polskie gimnazyum 5-klasowe, mieszczące w sobie około 200 dzieci. Gimnazyum to zmuszone było zamknąć w roku bieżącym rok szkolny, już w dniu 1-ym czerwca, gdyż z dniem tym zostało pozbawione lokalu. Czy w roku przyszłym lokal będzie można odzyskać i wznowić zajęcia szkolne, tego mimo starań, zmierzających do wyjaśnienia sytuacyi, dotychczas wyjaśnić się nie dało.

Szkoły ukraińskie istnieją w Sławucinku i w Łukowcach. Do obu tych szkół u-

---

ARTUR GRUSZECKI.

61

DLA NIEJ.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

Kasia, jako gospodyni, nakryła stół przyniesionym przez gospodarza obrusem, zaparzyła herbatę i rozstawiała talerze. Ugorski dziękował gospodarzowi za okazaną gościnność i życzył mu dobrej nocy.

Wtem wiatr zawył, zagwizdał, uderzył w okna, aż zadźwięczały, a płomień lampki stojącej na stole zachwiał się dosyć silnie.

— Ot, niezaopatrzone okna, — westchnął gospodarz, — bo w zimie nikt tu nie mieszka, ale do łóżka nie dojdzie wiatr... no, dobranoc państwu, a drzwi proszę zamknąć, bo mam takiego psa zmyślnego, że sam otwiera... Dobranoc.

Ugorski od chwili, gdy dowiedział się, że w drugiej izbie położnica, zrozumiał, że musi nocować w jednym pokoju z Kasią, i że nie może wyprowadzić z błędu gajowego uważającego ich za małżeństwo, ale postanowił sobie najsurowiej, zachować się względem Kasi wzorowo pod każdym względem i unikać starannie wszystkiego, co mogłoby pobudzić i tak już silnie podniecone uczucia i namiętności.

Po wyjściu gajowego, oboje wyposzczeni i zgłodniali posilali się prawie w milczeniu, dopiero gdy zauważył dreszcz wstrząsający Kasią, zawołał zaniepokojony, z wielką troskliwością:

— Co pani? Przeziębła pani! To moja wina, nie pomyślałem, że pani pewno przemokła. Niech pani zmieni buciki? Ma pani pantofelki w kuferku? — wstał.

— Niechże pan się uspokoi, — powiedziała cicho z miłym uśmiechem, — i nie kompromituje mnie i siebie. Tytułuje mnie pan głośno: pani, co pomyślą o nas, gdy posłyszą? Trzeba być konsekwentnym, i bądźmy już przez dzień czy dwa małżeństwem na próbę, — zaśmiała się swobodnie i głośniej dodała: — na pytanie odpowiadam, że istotnie w drodze przeziębłam, ale to minie.

Skinęła głową, a on zerwał się, otworzył jej kuferek, znalazł zgrabne pantofelki, pończochy i przyklęknąwszy przed nią prosił.

— Pozwól, że będę twoją garderobianą, zdejmę ci buciki...

— Nie! nie! — ale wysunęła nogę i bucik wyglądał jak wyjęty z wody, — istotnie mokre, trudno mi będzie zdjąć.

— Pozwól mi Kasiu, — i nie czekając zezwolenia rozpinał bucik, a zdjąwszy, zawołał zgorszony tuląc nogę w rękach, — jakież zimne nóżęta! — nacierał i tulił do piersi.

— Ależ mokre nogi! — zawołała i nieznacznie rozpięła podwiązkę mówiąc: — jeśli jesteś garderobianą, zdejm pończochę, bo ona ziębi.

Zdjął, i małą, ziębniętą, czystą nóżkę, ogrzewał gorącymi pocałunkami.

— Nie! Nie chcę! Daj pantofelek!

Z drugiej nogi zdjął również bucik, i tak samo, tylko bardziej gorąco i namiętniej całował.

Następnie przysunął krzesło do otwartych drzwiczek pieca, posadził Kasię przed płonącym ogniem, podawał herbatę, jedzenie, dopytując się co chwila z wielką troskliwością czy ma dreszcze? czy nie kłuje w boku? czy jej dobrze? co podać?

— Jesteś tak nudny, jak mama gdy leżę chora, — zaśmiała się, — nic mi nie dolega, nie boli, i dobrze mi. Powiedz mi raczej, jak przepędziłeś święta i cały ten czas?

— Od chwili twego wyjazdu do ujrzenia ciebie w wagonie, żyłem w nieuleczalnej, bezgranicznej tęsknocie za tobą, bo wiesz, Kasiu, ja cię kocham moją ostatnią miłością, najsilniejszą, najgorętszą, w której wszystkie moje uczucia nadziei, szczęścia, rozkoszy, spłoną doszczętnie, gdybym cię utracił.

— Dlaczego i poco takie smutne przewidywania? Ty nawet nie wiesz, że kocham cię od dwóch lat przeszło, i nigdy nie spodziewałam się, że pokochasz mnie, taką niemądrą i romansowną dziewczynę.

— Kasiu, przecież na całym świecie niema kobiety godniejszej miłości, ani piękniejszej od ciebie! Jesteś jedną i jedyną, którą czczę, uwielbiam i kocham nad życie.

— To dziwne, — powiedziała w zamyśleniu.

Rozmawiając nie uważali, że wicher się wzmógł, i szarpał, targał, trząsł domem, dzwonił oknami, wyjąc, gwiżdżąc, jęcząc, hucząc, aż dopiero gdy z pieca posypały się iskry wraz z dymem na siedzącą Kasię, zwrócili uwagę na szalejącą wichurę.

— A może dom się zwali i nas zabije?— powiedziała Kasia, otrzepując sukienkę z popiołu.

— To prawie niemożliwe, wiatr może uszkodzić co najwyżej dach. Ale już po trzeciej, połóż się do łóżka.

— Dobrze, jestem zmęczona... a ty?

— Legnę na ławie, mam pled i poduszkę podróżną, to wystarczy.

— A nie będzie ci twardo?

— Sypiałem gorzej i nie troszcz się o mnie.

— Zgaś lampę... rozbiorę się.

W głębokiej, gęstej ciemności nasłuchiwali odgłosów wichru i Kasia szepnęła:

— Tak się czegoś boję...

— Czy mnie?

— Wcale nie, kochasz mnie... to wiem, ale ten obcy mi dom, burza, wicher... zdaje mi się, że z każdego kąta wyzierają strachy i złe duchy.

— Jesteś, Kasiu, zdenerwowana temi przygodami, lampa będzie się świeciła, póki nie uśniesz jak dziecko.

— Jakiś ty dobry i wyrozumiały, — roztkliwiała się, — i dla tej dobroci kocham cię.

Ugorski usłyszawszy te słowa chciał biedz do niej, ażeby ją uściskać i ucałować, ale siłą woli powstrzymał się i rzekł żartobliwie:

— Proszę nie rozprawiać tylko kłaść się do łóżka, bo w pokoju zimno i wiatr hula.

— Jestem posłuszna tobie, jak zawsze, mój mężu, — zaśmiała się, — już można lampę zapalić, i obaczę, jak to będzie z tą ławą?

(Ciąg dalszy nastąpi).

częszczają przeważnie dzieci ukraińskich wysiedleńców z Pińska, sprowadzonych tu przez władze okupacyjne.

W początkach czerwca przybył do Białej komisarz powiatowy ukraiński. Na razie trudno określić, czy będzie on posiadał jakąś władzę. „Ridne Słowo" powitało go radośnie, twierdząc, iż ma on kompetencye działania w zakresie „kościoła, szkoły i uchodźców".

Komisarz główny ukraiński, p. Skoropys Jołtuchowski, w dalszym ciągu rezyduje w Brześciu, skąd rozesłał niedawno kwestyonaryusze do sołtysów, domagając się na nie odpowiedzi. Kwestyonaryusze te, opracowane w sposób wyczerpujący, zawierały pytania dotyczące ogólnej statystyki ludności, szkolnictwa i t. d. Dostarczone były za pośrednictwem miejscowych komendantur. Wielu sołtysów odmówiło odpowiedzi, twierdząc, iż nie są obowiązani odpowiadać na kwestyonaryusze prywatne.

Znamienną rzeczą jest, iż po traktacie brzeskim nastąpiła zmiana w sposobie ogłaszania urzędowych rozporządzeń. Niegdyś były one ogłaszane w języku niemieckim i polskim, dziś zawierają aż cztery teksty ułożone w następującej kolejności: niemiecki, ukraiński, polski i żydowski.

Położenie ekonomiczne ludności przedstawia się bardzo smutnie. Zwłaszcza trudne są obecne warunki gospodarowania na roli, gdyż rolnik sam nie wie ilu mu pozostanie z plonów jego ziemi. Zupełny prawie brak inwentarza stanowi poważną zaporę w rolnictwie.

Wszelka praca mająca na celu przeciwdziałanie szeroko krążącym wśród ludu agitatorom ukraińskim (są oni zaopatrzeni w specyalne legitymacye) staje się niemożliwą. Mimo to ludność Podlasia nie poddaje się zupełnie wpływom ukraińskim, a chwyta każdą sposobność, by wyraźnie swą polskość zaznaczyć. To też pod względem narodowym można zaufać temu hartowi, jaki „oporna" ludność Podlasia tyle razy wykazała w ciągu kilkudziesięciu lat prześladowań religijnych.

Synteza narodowościowa.

Niewątpliwie żyjemy w fazie nacyonalizmu. Idee narodowościowe są dla wieku XX. tem, czem były wojny krzyżowe dla wieków średnich, kwestya socyalna dla w. XIX. reformacya dla w. XVI. I mimo tego, że pozornie cywilizacya powinna była zbytniej indywidualizacyi narodów przeszkodzić — skutkiem zniesienia odległości, ujednostajnienia warunków bytu, a także przemieszaniu członków różnych narodów, mamy zjawisko wręcz przeciwne. Właśnie w ostatnich czasach zarysowały się najwyraźniej różnice w samych konturach psychiki poszczególnych narodów.

Równocześnie atoli ze zjawiskiem, które możemy określić jako emancypacyę narodów, widzimy także inne. Emancypacya ta, tak jak ją rozumieją Finnowie, Łotysze, Flamandzi, jak w r. 1830 pojmowali ją Belgowie, polega na wyodrębnianiu, wyławianiu czasami (przypomnijmy sobie Ukraińców) indywidualnych cech poszczególnej grupy plemiennej. Ruch taki obecnie właśnie nadaje cały koloryt kwestyi narodowościowej.

W XIX. w. jednak mieliśmy także, jak zaznaczono wyżej, jeszcze inny objaw. Nazwałbym to syntezą narodowościową. A więc przedewszystkiem ruch ogólno-niemiecki i zjednoczenie Włoch. I tu, i tu odbyło się jednoczenie różnych plemion, zlewanie w jedno ludów mówiących różnemi językami. Już zapewne język kalabryjczyka różni się więcej od mowy mieszkańca Wenecyi, niż ukraiński od rosyjskiego. Najwybitniej występuje to we Francyi, gdzie hasło Republiki „Une et indivisible" sprzągło w jedno różne szczepy etniczne. Tak n. p. słyszeliśmy Alzatczyków wołających „wir sind die Franzosen", mamy tam i Bretonów i Basków, szczepy o zupełnie obcym etnicznym pochodzeniu, mamy wyrobiony i w literaturę swoistą bogaty język prowansalski.

Widzimy więc, że silna idea patryotyczna potrafi ukształcić z różnych pierwiastków etnicznych wspólną duszę. Widzimy, że taka idea nie pozwala się rozpaść narodowi — tak n. p. Anglik zrodzony gdzieś w Australii, czy Indyach, mimo że od dziada pradziada nie widział swej pra-macierzy, czuje się jednak rodowitym Brytyjczykiem i dumny jest ze wszystkiego, co pomnaża splendor korony jego króla. Podobny objaw mieliśmy też w Polsce, gdzie idee wolnościowe, złote myśli o prawach jednostki i godności człowieka, z ludzi o pochodzeniu wcale nie polskim, stworzyły właśnie największych polskich patryotów, jak n. p. Rejtan, Kościuszko, Mickiewicz, Traugutt.

St. Mackiewicz.

Na szkoły polskie na Wołyniu.

Rodacy!

Staraniem wszystkich warstw społeczeństwa polskiego w okupowanej części Wołynia w sierpniu zeszłego roku powstało Towarzystwo Polskiej Macierzy Szkolnej na Wołyniu i przystąpiło natychmiast do organizowania szkół polskich.

Szkół takich dotychczas zorganizowano 20, oraz jednej 6-cio klasowej szkole we Włodzimierzu przyznano stałą zapomogę. W szkołach tych pobiera naukę 1832 dzieci.

Zarząd główny zorganizował i uruchomił dotychczas 47 bibliotek bezpłatnych przy szkołach (3929 tom.), 3 biblioteki-wypożyczalnie dla inteligencyi (1000 tom.), zorganizował w 30 miejscowościach uroczyste obchody w setną rocznicę zgonu Naczelnika Kościuszki. Składnica książek i pomocy naukowych przy Zarządzie Głównym zaopatruje cały szereg szkół polskich (48) w najniezbędniejsze książki, mapy, obrazy i t. d. Macierz organizuje kursy dla dorosłych, odczyty, przedstawienia, wydaje zapomogi gminom polskim na budowę szkół i t. d.

Rodacy! Macierz Szkolna na Wołyniu jest dziś jedyną instytucyą ogniskującą w sobie polskie życie narodowe w okupowanej części Wołynia. W Macierzy dla wspólnego dobra razem pracują: ksiądz, pan, włościanin i mieszczanin. Lecz na to, by działać, by szkoły tworzyć i utrzymywać, biblioteki otwierać, odczyty urządzać, na to wszystko potrzebne są pieniądze. Z wpisów szkolnych, które wynoszą 8 koron rocznie od dziecka, wszak szkół nie utrzymamy; na to potrzebne są dziesiątki tysiące koron.

Wydatki na bieżący rok szkolny w wysokości około 65.000 kor. mamy już pokryte dzięki ofiarności innych dzielnic Polski. Między innymi przyszli nam z pomocą: Towarzystwo Szkoły Ludowej w Krakowie, Koło Polskie w Wiedniu zebrane przez ks. Andrzeja Lubomirskiego 32.000 kor., Polska Macierz w Warszawie, Lublinie, Rady miejskie w Krakowie, Lwowie i Lublinie, Syndykaty rolnicze w Warszawie i Lublinie, Komitet Olkuski oraz cały szereg osób i instytucyj w Polsce. Nawet jeńcy wojenni z obozu Soltau w Niemczech pamiętali o naszych potrzebach i nadesłali dla Macierzy 93 marki 85 fen.

Lecz oto zbliża się nowy rok szkolny. Macierz musi utrzymać nie tylko istniejące już 20 szkół, lecz stworzyć musi nowe, by nie było wsi ani kolonii polskiej na Wołyniu bez szkoły polskiej. Trzeba sprowadzić nowe książki do bibliotek, zamówić mapy i obrazy, do nowych szkół sprowadzić nauczycieli. Trzeba budować szkoły, gdyż dotychczas takowe (z wyjątkiem jednej) mieściły się w opuszczonych przez właścicieli budynkach. Dziś zaś, gdy właściciele tych budynków wracają, wiele szkół niema gdzie umieścić i trzeba albo zbudować szkołę, albo przerwać naukę szkolną.

Jeżeli tylko 40 szkół mamy utrzymać na przyszły rok szkolny (od 1 lipca 1918 do 1 lipca 1919 r.) to potrzeba na to 175.000 koron. Sumę tę wielką zebrać musimy, żeby dzieło raz rozpoczęte dalej poprowadzić. O pomoc prosimy wszystkie dzielnice Polski i wierzymy, że nam jej nie odmówią.

Rodacy! Wzywamy Was do składania ofiar na szkoły polskie na Wołyniu, wzywamy Was wszystkich. Niech każdy złoży na co go stać, ale niech złoży każdy! Ojczyzna nas wzywa do spełnienia obowiązku. Spełnijmy go!

Zarząd Główny Polskiej Macierzy Szkolnej na Wołyniu.

Administracya naszego pisma z całą gotowością pośredniczyć będzie w zbieraniu datków i składek.

KRONIKA.

Z miasta.

SPRAWA NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO. W wielu miejscowościach kraju, a wczoraj w Krakowie, odbyli nauczyciele ludowi wiece, podczas których dali wyraz swemu niesłychanemu pokrzywdzeniu w obecnych katastrofalnych czasach i uchwalili rezolucye domagające się wydatnej poprawy bytu, tak, aby ta tysiączna rzesza tak ciężko w najtrudniejszych warunkach pracująca, mogła przetrwać obecny okres katastrofalny i pracować później dalej skutecznie nad oświatą i uobywateleniem ludu. Niedola nauczycieli ludowych odbiła się głośnem echem w prasie krajowej i niewątpliwie zainteresuje się nią żywo społeczeństwo. Nie sądzimy, aby żądania nauczycielstwa skierowane do władz dotyczących, pozostały głosem wołającego na puszczy. Jak się dowiadujemy, sprawą tą mają między innemi zająć się także wyższe sfery duchowieństwa i wpływu swego użyć, by nauczycielstwo wydźwignąć z rozpaczliwej sytuacyi.

CIEPŁE DNI. Po długim okresie zimnych dni i blisko tygodniu opadów deszczowych, mamy obecnie prawdziwie letnią, sprzyjającą urodzajom, pogodę, przeplataną od czasu do czasu ciepłymi deszczami. W mieście powietrze orzeźwiające, ulice pozbawione kurzu, na plantach roślinność odświeżona, rozwija się wspaniale.

GROŹBA BRAKU ODZIEŻY. Krajowy zakład odzieżowy utworzony dla zaopatrzenia ludności pracującej, a zwłaszcza urzędniczej inteligencyi w tańsze materyały, nie może absolutnie spełnić swego zadania tak, że grozi nam wprost katastrofa odzieżowa. Rząd centralny bowiem także i pod względem odzieży traktował i traktuje Galicyę po macoszemu. W prowincyach zachodnich dawno już powstały krajowe zakłady odzieży, wyposażone w wydatną pomoc i gwarancye kredytu przez państwo. Mają one jeszcze dziś we Wiedniu za wiele milionów koron towarów na składzie. Także nawet ci urzędnicy, którzy mając liczniejszą rodzinę, pobierają rocznej płacy 14.000 k., mają jeszcze prawo korzystania z tych tanich materyałów.

U nas krajowy zakład powstał znacznie później, nie otrzymał dotąd ani pomocy państwowej, ani nawet mimo wielokrotnych urgensów gwarancyi na kredyt potrzebny. Zakupuje on dziś towar po wysokich cenach i ma tak mało zapasów, że zaledwie jedna czwarta część urzędników w kraju będzie mogła otrzymać materyały na odzież, a ponieważ urzędnik nie może chyba kupować ubrań dla siebie i rodziny po wygórowanych obecnych cenach, grozi więc tej tysięcznej rzeszy katastrofalny brak odzieży.

Sprawa jest pierwszorzędnej wagi. Koło polskie nie powinno jej spuszczać z oka.

ZE SPORTU. Warszawska „Polonia", która rozegra z „Cracovią" w niedzielę 7 lipca match footballowy, jest drużyną wysokiej klasy. Prasa lwowska wyraża się w sprawozdaniach z matchów „Polonii" we Lwowie z najwyższemi pochwałami. Match więc z „Cracovią" będzie wydarzeniem niepowszedniej miary, tembardziej, że Warszawiacy według wieści, które dochodziły do Krakowa już dawniej są pewni, że potrafią odnieść zwycięstwo i nad „Cracovią". Prasa lwowska rozpisuje się o serdecznem przyjęciu gości warszawskich we Lwowie zaznaczając, że przyjęcie wykraczało daleko poza ramy przyjęcia drużyny sportowej. Przypuszczać należy, że goście z Warszawy wywiozą z Krakowa wspomnienia, które nie pozostaną poza milemi dla nich wspomnieniami lwowskiemi.

ARTYŚCI KRAKOWSCY W ODESIE. Pisma z Królestwa donoszą, że p. Irena Solska wraz z kilku artystami sceny krakowskiej wyjeżdża do Odesy, gdzie wystąpi z repertuarem polskim najnowszej doby.

BIURO DLA SPRAW WŁOŚCIAŃSKICH. W Centrali odbudowy Galicyi w Krakowie została utworzoną w ostatnich czasach nowa placówka, której zadaniem jest czuwanie nad pomyślnem i szybkiem załatwianiem spraw włościańskich w Centrali. Ma ona też popierać rozwój kooperatyw rolniczych. Kierownikiem biura jest profesor Gabryel Dubiel.

SPRAWA KELNERÓW. Sytuacya kawiarniano-restauracyjna pogorszyła się w Krakowie wskutek wystąpienia związku kelnerów z nowemi żądaniami. A mianowicie domagają się kelnerzy w kawiarniach 15%, z czego 10% przypadłoby na gości, 5% na właścicieli. Związek daje właścicielom 24 godzin czasu do namysłu. Jak słychać, właściciele, uważając, iż kelnerzy są dobrze sytuowani, nie mają zamiaru przychylić się do ich żądania, wobec tego zachodzi możliwość strajku kelnerów w Krakowie.

Z Polski i ze świata.

Z ZIEMI CHEŁMSKIEJ. W „Kur. warsz." czytamy: Chełmska szkoła średnia zyskała w ostatnim czasie świetny lokal w postaci gmachu dawnej rosyjskiej szkoły technicznej. Gmach posiada trzy wspaniałe sale po 200 metrów kw. powierzchni: zbiorów szkolnych, gimnastyczną i rekreacyjną, do której wychodzą drzwi ośmiu klas. Kilkumorgowy plac okala szkołę, a dalej widnieją pola, wzgórza i lasy. Gmach szkolny dotychczas zajęty był przez wojsko, oddające go teraz szkole. W ostatnim czasie przybył do Chełma nowy Królestwa Polskiego inspektor szkolny, p. Zygmunt Podgórski.

Żywą działalność rozwija chełmski oddział Zrzeszenia nauczycielstwa polskich szkół początkowych. Rozwija się również pomyślnie na terenie pow. chełmskiego ruch ekonomiczny. Dużo uwagi społeczeństwo chełmskie poświęca sprawie organizowania ruchu strażackiego. W d. 3 czerwca otwarto w Chełmie kurs dla instruktorów ochotniczych kursów ogniowych w pow. chełmskim. W samym Chełmie działa ochotnicza st raż ogniowa, wspierana przez społeczeństwo miejscowe.

STOW. PEDAGOGÓW-MUZYKÓW. „Kur. warsz." donosi: Wtych dniach grono osób z pośród nauczycielstwa muzyki zainicyowało utworzenie w Warszawie samodzielnego Stowarzyszenia pedagogów-muzyków. Na zebraniu organizacyjnem wyłoniono komisyę tymczasową, której powierzono opracowanie i zalegalizowanie ustawy oraz zwołanie w pierwszych dniach września b. r. wiecu nauczycielstwa muzyki w celu powzięcia uchwał natury pedagogiczno-artystycznej i ekonomicznej.

NIE DO UWIERZENIA. Ze sfer nauczycielskich otrzymał „Kur. Lw." następujące pismo:

Wielu nauczycieli ludowych pobiera płacę w czasie obecnym o wiele niższą, aniżeli przed wojną. W Galicyi wschodniej wielu kierowników szkół ludowych pobierało dodatek w naturaliach (w zbożu), doliczalny do płacy. Urząd podatkowy przy wypłacie pensyi potrącał odpowiednią kwotę według dekretu nominacyjnego. Obecnie 5-ty rok gminy nie dają tego dodatku w naturaliach, a mimo to władze potrącają z tej miesięcznej pensyi w gotówce regularnie kilkanaście do kilkudziesięciu koron. Wszelkie zażalenia i prośby wnoszone do władz szkolnych są bez odpowiedzi lub zwracane z dopiskiem „nie na czasie". W ten sposób z mojej nieszczęsnej płacy 3.000 koron (po 34 latach służby) potrącają za zboże, którego już 5-ty rok nie dostałem od 1 sierpnia 1914 kwotę 500 koron rocznie w ratach miesięcznych.

Jeżeli niemożliwe jest dziś egzekwowanie naturalii od gmin należących się, to powinna władza szkolna wyasygnować pełną płacę bez potrąceń.

Jedna z ofiar, obarczona 7 członk. rodziny.

TYFUS W LUBELSKIEM. W okolicach Opola Lubelskiego tyfus plamisty szerzy się z przerażającą szybkością. Są takie wsie, w których prawie w każdej rodzinie znajdują się chorzy, przyczem śmiertelność wśród nich jest częstym wypadkiem. Szpital w Opolu przepełniony jest chorymi. Do szerzenia epidemii przyczyniają się w znacznym stopniu włościanie, którzy przez zaufanie utrudniają zwalczanie choroby, nie stosując się do zleceń lekarzy i używając lekarstw przepisanych przez znachorów.

BARBARZYŃSKIE POSTĘPOWANIE. W piotrkowskim „Dzien. Nar." czytamy: Zauważono, że ustawione w roku ubiegłym w powiecie Piotrkowskim tablice oryentacyjne o barwach i godłach polskich są przedmiotem zniewagi ze strony niekulturalnych i zdziczałych jednostek. Jest to objaw tembardziej godny pożałowania, że poprzednie tablice o barwach i godłach obcej państwowości były przez ludność respektowane. Jak się dowiadujemy, Wydział powiatowy wydał stosowne ostrzeżenie do gmin z poleceniem, aby wójtowie i sołtysi czuwali nad bezpieczeństwem tablic. O każdem uszkodzeniu tablicy oryentacyjnej należy donieść Wydziałowi Sejmiku w Piotrkowie.

BANDYTYZM. W ostatnich dniach żandarmi wykryli koło Kraśnika dwóch bandytów, za którymi wszczęli pogoń. Bandyci, widząc się otoczonymi przez żandarmów, skryli się do kryjówki, strzelając do żandarmów. Na strzały żandarmi odpowiedzieli strzałami, kładąc obu bandytów trupem na miejscu. Jednym z nich był jeniec rosyjski, kozak, przy którym znaleziono większą ilość pieniędzy i naboi.

SAMOCHODY CIĘŻAROWE W LUBLINIE. „Ziemia lub." donosi: Na skutek interwencyi Stow. właścicieli nieruchomości p. komisarz rządowy wyjaśnił, że wyda przypomnienie istniejących zarządzeń o tem, że wozom ciężarowym i motorowym nie wolno szybko jeździć po mieście i że zarządzi, by wozy te po wązkich ulicach miasta nie jeździły.

ZDJĘCIA FOTOGRAFICZNE Z POLSKI. Komisya krajoznawcza przy gen. gubernatorstwie warszawskim gromadzi — według „D. Ldzr. Ztg." — archiwum specyalne, zawierające zdjęcia fotograficzne z Polski dotyczące krajoznawstwa, ludu polskiego i jego życia gospodarczego. Dotychczas komisya zgromadziła już 4.000 takich zdjęć, które mieć będą i po wojnie — według cytowanego pisma — ważne znaczenie dla celów urzędowych. Niezależnie od fotografij sporządzonych przez członków kokomisyi, zbierane są także zdjęcia fotograficzne dokonane przez wojskowych i urzędników władz okupacyjnych.

CHOMĄTA DLA KRÓW. Czytamy w „Gońcu Częst.". Wobec użycia przez wielu włościan krów, jako siły pociągowej do robót polnych, zaczęto wyrabiać specyalne chomąta dla krów. Wzory zaprzęgów sprowadzono z Niemiec, gdzie krowy oddawna są używane jako siła zaprzęgowa.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK Z BOMBĄ. Z Brodów donoszą o nieszczęśliwym wypadku, który się tam wydarzył w zeszłym tygodniu. Kilku chłopców pasących bydło znalazło w okopach bombę, która przy rozbieraniu eksplodowała, zabijając czterech chłopców na miejscu, trzech ciężko raniąc.

ZAMKNIĘCIE ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W RADOMIU. „Głos radomski" donosi: Jak słychać w mieście Zaw. Związek Robotniczy został przez władze zamknięty. Jednocześnie zamknięto i żydowski Związek Robotniczy.

PORTRET TROCKIEGO W AUSTRYI ZAKAZANY. Na zarządzenie wiedeńskiej dyrekcyi policyi nastąpiła konfiskata pocztówki z podobizną Trockiego (Bornsteina), jakoteż zakaz rozpowszechniania tego wydawnictwa.

OKRADZENIE POS. KORFANTEGO. W sobotę odwiózł pos. Korfanty z Berlina całą rodzinę do Księstwa. Wróciwszy do domu, zastał przykrą niespodziankę. Włamali się do mieszkania złodzieje w jego nieobecności. Stało się to w biały dzień. Szkody są znaczne, acz złodzieje zostali przez sąsiada spłoszeni. Pozabierali co było pod ręką i porozbijali wszystkie szuflady, niszcząc przytem meble.

ATAK NA POCIĄG. Jak donoszą z Essen, w pobliżu stacyi Haltern rzucono ręczne granaty na pociąg idący z Hamburga. Sprawcy niewyśledzeni.

JEŻELI SIĘ JEST SCHWERINEM... W berlińskim „Vorwärtsie" czytamy pod powyższym nagłówkiem: W Czerniejewie następujące zajście wywołało niemałe wrażenie: Na stacyi patrol landszturmu miał polecenie badać paczki odjeżdżających podróżnych co do zawartości żywnościowej. Krótko przed odejściem pociągu nadjechał jeszcze powóz z kilku pakunkami, z których jeden już na zewnątrz wykazywał zawartość mięsa, gdyż widoczna była na nim świeża krew. Pełniący służbę żołnierze zażądali otworzenia paczki. W tej chwili przystąpił pewien pan i oświadczył: „Na badanie mych paczek nie pozwolę bezwarunkowo. Jestem hr. Schwerin i zastępcą lantrata". Gdy posterunkowi, odpowiednio do obowiązków, powiedzenie to nie zaimponowało, hrabia zapytał dalej: „Kto wam dał polecenie do badania paczek?". Odpowiedź: „Pan komisarz obwodowy Sewerin w Czerniejewie". — „To zatelefonuję do pana komisarza". To się stało, i słuchajcie, pan komisarz obwodowy wydał posterunkowi „rozkaz", by panu hrabiemu pozwolono odjechać bez żadnych przeszkód. „Vorwärts" dodaje: „Wobec prawa wszyscy Prusacy są coprawda równymi, lecz jak widać, nie zaszkodzi to mimo to, jeżeli się jest hrabią Schwerin i zastępcą lantrata".

KSIĄŻĘ PRUSKI POD KURATELĄ. W czwartek zeszłego tygodnia osobny sąd odrzucił skargę ks. Fryderyka Leopolda Hohenzollerna o zniesienie nadzoru nad nim, zarządzonego z polecenia głowy domu, cesarza Wilhelma. Młodemu księciu zarzucają, że zbyt wiele wydawał na klejnoty i przedmioty sztuki. Książę założył apelacyę.

SZOWINIZM NIEMIECKI. Biskup czeski, dr. Doubrava, bawi na kuracyi w Karlsbadzie. Obecnie wniesiono w radzie miejskiej tamtejszej, ze strony radykałów niemieckich wniosek, by biskupa z Karlsbadu wydalono. Wniosek upadł.

DO PALESTYNY. Prasa żydowska informuje, że wkrótce wyjedzie do Konstantynopola 14 delegatów stowarzyszeń żydowskich w Niemczech, w celu naradzenia się z rządem tureckim co do sprawy emigracyi żydów do Palestyny.

KARANIE PRÓŻNIACTWA zostało urzędowo postanowione w Stanach Zjednoczonych, jako prawo i natychmiast w życie wprowadzone.

NOMINACYA. Dr. Roman Dziedzicki, radca sekcyjny ministerstwa skarbu został zamianowany radcą ministerstwa skarbu w V. randze.

Zawiadomienia i komunikaty.

WYSTĘPY KORDYANA. Znany z występów w Krakowie telepata i hypnotyzer Kordyan wyjeżdża z nowemi eksperymentami z dziedziny hypnozy do większych miast Galicyi. Tournee obejmuje: Sambor 8, Drohobycz 9, Borysław 10, Stryj 11, Sanok 14, Krosno 15, Jasło 16, Nowy Sącz 18, Krynica 20, Zakopane 22, Nowy Targ 23, Biała 27, Żywiec 28 lipca.

NEKROLOGIA.

Stanisława z Żebrowskich Glatmanowa, wdowa po profesorze gimnazyalnym i literacie, zmarła dnia 4 lipca b. r. w 46 roku życia w Podgórzu. W ciągu wojny doznała ś. p. Glatmanowa bardzo ciężkich ciosów. Podczas inwazyi rosyjskiej wraz z rodziną uchodzić musiała z Podhajec. W kilka miesięcy później straciła męża, ś. p. Ludomira, a wnet potem obydwóch synów, którzy zginęli, jako ofiary wojny.

VIII. pożyczka wojenna.

Jak wiadomo, zezwolił austr. minister skarbu dr. Wimmer, ażeby zgłoszenia na VIII. pożyczkę wojenną były także przyjmowane po upływie terminu, określonego w prospekcie, jednakże tylko do środy 17 lipca b. r. godziny 12 w południe. Po tym terminie będzie przyjmowała pocztowa Kasa oszczędności tylko zgłoszenia będące w toku od publicznych korporacyj, zakładów i funduszów, jakoteż zgłoszenia zbiorowe i zgłoszenia na podstawie ubezpieczenia przez pożyczkę wojenną.

Podług nadchodzących z Wiednia wiadomości nie ulega wątpliwości, że ósma pożyczka wojenna wypadnie tak dobrze, jak ostatnia. Minister skarbu już kilkakrotnie, a niedawno ponownie oświadczył uroczyście, że właściciele pożyczek wojennych przy nadchodzących zarządzeniach podatkowych nigdy nie wyjdą gorzej, raczej lepiej, niż właściciele innych przedmiotów majątkowych. Wszakże zarządzenia te podatkowe odbywają się dziś głównie w celu pokrycia oprocentowania pożyczek wojennych.

Jeszcze większe dochody z pożyczki można mieć, jeżeli się subskrybuje na większe kwoty, niż się faktycznie wpłaca. Dzieje się to dzięki ulgom procentowym, dawanym w tym celu przez Bank austro-węgierski i przez uprzywilejowane przezeń banki prywatne. W ten sposób można swój dochód powiększyć na 9 do 11 i pół procent. Cena bonów skarbowych przy subskrypcyi wynosi za 1000 kor. nominalnych, po odciągnięciu bonifikacyi, tylko 941 kor. Aby kupić taki bon wystarczy mieć 191 kor. gotówki, gdyż z banku otrzymuje się na resztę ceny pożyczkę do wysokości 75 procent, to jest w tym wypadku 750 kor. Oczywiście tych pieniędzy nie otrzymuje się do ręki, lecz idą one na pokrycie owej obligacyi pożyczkowej. Bank daje tę pożyczkę na 5 procent, to znaczy, że ściąga sobie 37 kor. 50 gr., ale kupiony papier przynosi subskrybentowi 5 i pół procent od pełnej wartości 1000 kor. to znaczy 55 kor., tak, że na jego dobro pozostaje jeszcze 17 kor. 50 gr., to jest 9.16 procent od kwoty rzeczywiście włożonej.

Jeszcze korzystniej przedstawia się oprocentowanie przy zakupywaniu pożyczki państwowej za pomocą podobnej operacyi bankowej. Te obligacye można otrzymać już nawet w odcinkach po 1000 koron. Aby subskrybować 100 kor. trzeba po odciągnięciu bonifikacyi wpłacić 90 kor. 16 gr. Ponieważ bank może na to pożyczyć 75 kor., wystarczy z własnych funduszów wyłożyć tylko 15 kor. 16 gr. Bankowi należy się jako procent 3 kor. 75 gr., ale subskrybent od kupionej obligacyi bierze sam więcej, bo 5 kor. 50 gr., tak, że od faktycznie wyłożonej sumy 15 kor. 16 gr., ma procentu 1 kor. 75 gr., to znaczy 11.54 procent. Trzeba jeszcze dodać, że banki przyznają ten niższy procent. Dlatego nie trzeba się wahać z subskrybowaniem kwot większych od gotówki, którą się na razie rozporządza. Do 6 lat niema się strat tylko zyski, a do tego czasu można kupić swój papier w całości. Tak więc ósma austryacka pożyczka wojenna jest walorem pierwszej klasy, o stałem oprocentowaniu.

Wiadomości gospodarcze.

CENY ZBOŻA GALICYJSKIEGO. Onegdaj odbyła się w naszem mieście konferencya dla ustalenia cen zboża galicyjskiego. W konferencyi wzięli udział: generał hr. Lamezan, z ministerstwa skarbu radca ministeryalny Bärnklau, z ministerstwa rolnictwa radca ministeryalny dr. Daguscher, z ministerstwa Galicyi radca ministeryalny Neumann, profesor dr. Nowak, dyr. A. Raczyński, prezydent Federowicz, sekretarz dr. Raczyński i inspektor kraj. rolnictwa Podlewski. Mowcy podnosili, że premie, proponowane przez rząd dla producentów galicyjskich, wystarczyć nie mogą. Reprezentanci konsumentów oświadczyli, że są skłonni do przyjęcia podwyżki cen zboża, o ile będą mieli pewność, że przewidziane rozporządzeniem racye mączne będą dotrzymane, oraz zastrzegli się, ażeby Galicya miała pokryć całe zapotrzebowanie miast. Reprezentanci ministerstwa skarbu i rolnictwa przyjęli „ad referendum" wnioski hr. Lamezana o wyznaczenie odpowiedniego ryczałtu na dodatki do cen nowego zboża. W ramach tego ryczałtu namiestnictwo oznaczy stopniowanie tych dodatków, stosownie do rozmiarów zniszczenia rolnictwa.

MONOGRAFIA ZAGŁ. DĄBROWSKIEGO. Stow. Techników Zagłębia postanowiło opracować monografię przemysłu Zagłębia Dąbrowskiego, w którym to celu rozesłano kwestyonaryusz.

DOBROBYT DANII. Zaledwie trzy miliony mieszkańców liczy ten kraj, a posiada aż 500 milionerów, z których każdy ma od jednego do 20-tu milionów koron majątku. Włościanie opływają w gotówkę, dochody ich wzrosły w trójnasób i więcej. Rybacy prości, którzy przed wojną zarabiali po 900 koron rocznie, z łatwością obecnie zarabiają po 3.500 kor. Przeciętny dochód roczny sklepikarza, kupca, w mniejszym stylu, wynosił 11.800 kor. i to według list podatkowych. Zbiorowy majątek narodowy wzrósł do 3 miliardów i 100 milionów koron. Znaczy to, że w razie równego jego podziału między wszystkich mieszkańców kraju, każda rodzina miałaby rocznego dochodu 4.000 kor.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" [illegible] — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod [illegible]